

WOLNA POLSKA

LA POLOGNE LIBRE

ORGAN ZJEDNOCZONEGO LUDU POLSKIEGO WE FRANCJI

Prix
CENA 2 Fr.

ORGANE DU PEUPLE POLONAIS

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
75, Rue de la Buire - LYON (3^e)

WOLNA POLSKA reprezentuje chwilowo „WALKĘ”, która wychodziła nielegalnie we Francji w czasie okupacji niemieckiej.

POLACY DO BRONI

Ten historyczny i dobrze znany Polakom okrzyk podaliśmy na łamach naszego poprzedniego numeru, umieszczając Obwieszczenie o zaciągu ochotniczym do wojska polskiego we Francji. Wobec utrzymania tego dokumentu w ostatniej chwili po wykończeniu numeru nie mogliśmy już zabrać głosu w tej doniosłej sprawie. Czynimy to dzisiaj, a to tym więcej, że w ostatnich dniach złożono oświadczenia, które jeszcze bardziej uwydatniają wagę tej sprawy.

Polacy, przez czteroletni okres okupacji wykazaliście wasz związek z macierzą, udowodniliście niezłomność, że losy i sprawy Polski są Waszymi sprawami. Postawa Wasza wobec walczącej Warszawy, okrzyk bólu po jej tragicznym upadku zobrazował światu, iż Polacy gdziekolwiek ich los rzucił, tworzą jedną wspólnotę, jedne jest ich nastawienie i w jednolity sposób reagują na cierpienia Ojczyzny. Udział Wasz, walka i cierpienia w Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość zadokumentował, że tak jak Kraj przyjęliście wobec wroga postawę walki, jedyną postawę godną prawdziwego Polaka.

Walka jeszcze nie jest skończona. Przeciwnie, w chwili obecnej wymaga od wszystkich Polaków zwiększenia wysiłków, bo wróg widząc nieuniknioną klęskę wzmógł swe niszczycielskie i zbrodnicze tepienie wszystkiego co polskie. Zbliżająca się zima, prześladowania, walka prowadzona bezustannie na ziemiach polskich, wywołująca zemstę barbarzyńców — wszystko to grozi nowymi mękami dla Narodu Polskiego.

Niema sposobu innego, by te nieszczęście uchylił od narodu polskiego, jak wzmoczenie walki, jak zwiększenie jej natężenia, by cierpiącej Ojczyźnie przynieść wyzwolenie. Dlatego na odzew Rządu Polskiego wszyscy Polacy zdolni do noszenia broni, winni zgłosić się do szeregów Wojska Polskiego.

Polacy do broni, bo Ojczyzna w potrzebie i wzywa waszej pomocy.

Polacy do broni — by pomścić krzywdy pomordowanych naszych ojców, matek, żon, braci i sióstr.

Polacy do broni — bo chcemy zbudować nową Polskę Demokratyczną, Polskę Mas pracujących.

Pamiętajmy, że nie ma ani chwili do stracenia. Każda godzina w męczonym Kraju to wieczność. Każda godzina w kraju to setki poległych, to tysiące pomordowanych, to tysiące zmarłych z głodu i zimna. Każdy do biura werbunkowego, każdy niech chwytą za broń.

POLACY DO BRONI — PO ZWYCIĘSTWO I SŁAWĘ W ODWET ZA WARSZAWĘ!

Braciom Polakom w dniu ich Święta

Jeszcze raz, Polacy i Czechosłowacy, obchodzimy na obczyźnie rocznicę niepodległości odzyskanej w wojnie światowej. My, tu we Francji jesteśmy już wolni, lecz boleśnie świadomi Kalwarii naszych narodów polskiego i czeskiego, które wyjdą z wojny wyczerpane, jak-dziś dni 28-go października i 11-go listopada, może jeszcze na gruzach, lecz już w krajach wolnych i niepodległych. Podezas długich, ciężkich lat wojny nasi żołnierze walczący obok siebie, ścisli sobie w tych dniach ręce i wyrażali sobie współczucie. Za rok będzie trzeba, abyśmy wszyscy się znali i rozumieli.

Wielu lat będzie trzeba, aby ogół społeczeństwa w Czechosłowacji zapoznał się bliżej niż dotąd z charakterem, kulturą i tradycjami sąsiadów -przyjaciół. Heroiczna i imponująca postać Polski w obecnej wojnie wywarła głębokie wrażenie na całym myślącym świecie i o tyle większe na nas, którzy mieliśmy, iż Polaków znamy, widząc ich takimi, jacy wydawali się w sztucznym świetle ostatnich dwudziestu lat. I w latach wojny sędziłymi chwilami, iż są nazbyt romantyczni — lecz przemysłając nad tym doszliśmy do wniosku, że nam samym może tego romantyzmu trochę brak. Myśleliśmy może czasem, że u Polaków wiele znaczy gest — i zauważyliśmy, iż często dla nas samych gest mógł być pożyteczny. Wszędzie w świecie, a zwłaszcza tutaj na zachodzie, poznaliśmy patrząc na odrębność Polaków, nam przecież tu najbliższych — odrębność własną i poculiśmy jeszcze głębiej nasz własny charakter Słowian. W tych latach nareszcie doceniliśmy Polaków i zyskaliśmy na tym największe sasi.

Obchodziliśmy rocznicę naszej niepodległości z pewnością ponownego odzyskania jej, lecz nie bez smutku, a może i cienia goryczy. Dziś obchodzą Polacy, a pewnie i u nich łączy się nuta wiary i dumy z nutą boleści nad wypalonym gniazdem. Jedni i drudzy wiemy dobrze, że Niemcy pokonane zostaną na naszych ziemiach wysiłkiem narodów. Nikt już nie wątpi, iż w następnym roku będziemy obokolwiek na naszą korzyść rozszerzą się nasze granice. Wiemy niemniej dobrze, że teraz już musimy iść wspólnie i po wspólnej niedoli pragniemy wolności i lepszej przyszłości jednakowo zdecydowani ją osiągnąć. 11-go Listopada życzymy z całego serca Polakom przede wszystkim jednego: Siły.

ROBERT WLACH.

„Témoignage Chrétien” też potępia Tuszowanie tragedii Warszawy

PARYŻ. — Znane dobrze Polakom z okresu walki podziemnej wydawnictwo katolickie „Témoignage Chrétien” znowu porusza sprawę polskie. W artykule p. t. „Tragedia Warszawy”, znajdujemy na wstępie przypomnienie przemówień pp. Mikołajczyka, Churchill'a i Edena na ten temat oraz wyjątek z artykułu A. Forbesa z „Daily Mail” z 4 ub. m.:

„Wydaje się pewnym, że jeśli Rosja ma dalej prowadzić swą obecną politykę względem Polski i to politykę bardziej twardą, niż względem swych dawnych wrogów, jak Rumunia i Finlandia — to straci ona wiele z tej przychylności, jaką cieszyła się dotąd w Wielkiej Brytanii. Jest równie pewnym, że jeśli Wielka Brytania zachowa

wywać będzie nadal milczenie i zostanie napół przystającą w tej sprawie, to wiele zaszkodzi dobrej opinii, jaką nabyła w Europie. W Warszawie bohatersey żołnierze Armii Krajowej są obecnie wysiedlani do Rosji przez armię czerwoną (za opór nazistom?) Coby powiedzieli Rosjanie, gdyby gen. Eisenhower wysiedlał człon-

Nabożeństwo na 12 listopada

Lyon. — Z okazji Święta Niepodległości, przypadającego na sobotę 11 listopada, uroczyste nabożeństwo za naszą Ojczyznę zostanie przeniesione na niedzielę 12-go listopada b. r. o godz. 9-iej w kościele polskim, przy rue du Bât-d'Argent.

Zapraszamy wszystkich Rodaków z Lyonu i okolic do możliwie licznego wzięcia udziału w tej wspólnej modlitwie za wyzwolenie i pomieszczenie Polski.

Kierownicy Organizacji są proszeni o przybycie ze szwandarami, o ile jest to możliwym.

W dniu Święta Niepodległości... 11 Listopada a Emigracja

26 lat mija od dnia, który był dla nas największą radością po 123 latach niewoli. Wyzwoliła się nasza Ojczyzna z pod okupacji wrogiej, pod którą od kilku pokoleń znajdowała się Polska.

Rocznice 11 listopada obchodziliśmy zawsze uroczystość jako dzień wyzwolenia, dzień, który przypominał nam, że wolności i własnego państwa nie otrzymaliśmy za darmo.

DROGA DO WOLNOŚCI

Niestety, 11 listopada 1918 roku przyszedł po czterech latach wojny w Europie, po długim okresie zamętu, w którym łatwo powstawały różne „orientacje” i rozbieżne kierunki polityczne. Ich przywódcy wówczas byli ludźmi uczciwymi, jednak w tej epoce powszechnego zamieszania stracili ze sobą łączność i poszli innymi drogami. Wówczas jednak wszyscy szli do Polski i tylko do Polski.

Bohaterstwo żołnierza polskiego w latach 1914-1918, a zwłaszcza ostatni wkład wychodzącej z pod ziemi Polskiej Organizacji Wojskowej, rzucone na szalę rokowań po wojny — stwierdziło, że Polska musi być niepodległa, a Polacy jedynymi w niej gospodarzami. Nasza państwowość samodzielność nie wynika więc z dyplomatycznych, zakulisowych kombinacji, z targów i szacherek, z udawania się pod „opiekę” któregoś mocarstwa. Była ona wynikiem zdecydowanej woli wszystkich Polaków, woli o której świat dowiadywał się na polach bitew, na posiedzeniach kongresów międzynarodowych, z książek i gazet, od człowieka ulicy — od każdego z Polaków.

Ciężko było wówczas o Polskę walczyć, bo świat zapomniał o nas w czasie 123 lat niewoli. Mimo to przekonaliśmy my go, bo postawa Polaków mówiła jedno: chcemy Polski.

LISTOPAD 1944

Rocznica listopadowa nie

jest w tym roku radosna. Nie będzie defilady naszych żołnierzy w Alejach Ujazdowskich w Warszawie, na placu Łukiskim w Wilnie, czy też na Błoniach Krakowskich. My tutaj na emigracji również obchodzimy będziemy w żalobie, powadze i skupieniu. Bo znowu przyszło nam walczyć o Niepodległość, znowu droga za nią płacimy; najdrożej; ze wszystkich narodów walczących. Tym niemniej nie minie bez echa tegoroczne święto Niepodległości.

Tego dnia przypominamy sobie, że Polska to nie tylko Narod, ale i Państwo. Temu państwu musimy naszą krwią i ofiarą wywalczyć wolność, ale jednocześnie musimy myśleć o jego budowie. Musimy dążyć do tego naszym codziennym wysiłkiem, żeby z dniem zwycięstwa narodziła się Polska nowa, dziedzicząca odwieczne walory Rzeczypospolitej, ale obmyta z jej błędów i przewin. Od nas w bardzo dużej mierze zależy, od naszej godnej postawy i upartej woli, czy Polska przysła będzie zabawką w rękę takiej czy innej imperialisty cznej potęgi, czy też będzie sama nietylko wolna, ale sprawiedliwa i silna. My, emigracja, naszą pracą i wolą, naszą ofiarą i trudem musimy dla siebie i naszych rodzin wywalczyć powrót do Kraju — na zawsze; musimy zlikwidować emigrację w imię silnej Polski.

POLACY IDĄ RAZEM

To też nie możemy dopuścić, by w owej zawierusze światowej, która trwa od kilku lat, znowu pogubili się Polacy, ci którzy idą do Polski. Natura polska nie znosi faszysto wskiej metody jednej partii; idziemy więc do Polski pod sztandarami różnych stronnictw, ale szerokim, zwartym frontem. — O tym musimy pamiętać w dniu Święta Niepodległości.

Adresy

Stacji Zbarnych

LYON — 7, rue Crillon.
ST. - ETIENNE — 31, rue Paul Doumer;
MONTCEAU - LES - MINES — 17, rue Ronget de la PIsle;
FONTAINE DU BERGER (Puy du Dôme);
GRENOBLE — 2, rue de Villard;
AUCH — Casernes Lannes;
PERIGUEUX — Casernes Bugaud;
MARSYLIA — 93, rue de Rome;
ALES — 95, Grand'-Rue.

Poza tym w miejscowościach, gdzie znajdują się środowiska polskie, są stworzone placówki zaciągu ochotniczego, gdzie można otrzymać wszystkie dane, dotyczące zaciągu. Adres placówki, data i godziny pracy placówki będą umieszczane obok obwieszczeń o zaciągu ochotniczym (w poszczególnych miejscowościach).

Żony i rodziny ochotników zostaną zaopatrzone. Dokładne dane ogłosimy w następnym numerze.



ARMIA KRAJOWA. — Na postoju w lesie

ków F.F.I. z Paryża do obozu w Saint-Quentin, czy do więzienia Sing-Sing?”

Zastrzegając się przed wydawaniem (Dokończenie na str. 2-ej)

Młodość nie jest pojęciem paszportowym,
— lecz siłą ducha i rozmachem dążeń „nad poziomy”.
Młodzi, wypowiadajcie się w Ankiecie:
„NASZE ZAMIARY POWOJENNE”

W koszarach w Montceau-les-Mines

BENJAMINEK I NESTOR NASZYCH WOJAKÓW

PRAGNĄ WRÓCIĆ DO OJCZYZNY PO KARKACH NIEMIECKICH

Podczas mego pobytu w Montceau-les-Mines, największe wrażenie wywarły na mnie koszarowe wojskowe. Zostałem zdziwiony panującym tu wzorowym porządkiem. Przy bramie wejściowej wartownik, obok wartownia i kancelaria batalionu. Wewnątrz widać życie żołnierskie. Ćwiczenia, to znów śpiew i prace obozowe. Dowódca batalionu porucznik T. oprowadza mnie z kolei po wszystkich salach. Jedni mają posłania z sienników, drudzy śpią jeszcze na słomie, ale te zaimprowizowane łóżka są usłane równo i czysto. Na drugim mniejszym dziedzińcu jest miejsce odwiedzin i świetlica. Ta ostatnia robi bardzo miłe wrażenie. Orzeł i flagi narodowe są na pierwszym miejscu. Radio-odbiornik, na którym stoi model okrętu polskiego, gra stale w godzinach wolnych od zajęć. Mapy na ścianach, książki i różne gry na stołach świadczą o tym, że żołnierze wolne chwile od służby tu spędzają. Izba chorych jest utrzymana znakomicie. Tak samo magazyn żywnościowy jest bardzo dobrze zaopatrzony. W jednej z sal znajduje się warsztat krawiecki, gdzie szykuje się ubrania i naprawia inne. Obok majster od szyciny i kopyta: tu idzie wszelka naprawa butów. Ślicznie wyglądają kurtki farbowane i przerobione mundury granatowe. Całość wywarła na mnie imponujące wrażenie. Duch wśród żołnierzy, mimo pewnych braków natury zewnętrznej jest doskonały. Widać, że cały swój wysiłek i pracę wkłada w to dowódca wraz ze swym gronem oficerskim. Można poznać, że oko dowódcy wejrzy w każdy nawet najdrobniejszy szczegół życia koszarowego.

Tu uwagę moją zajął żołnierz, którego wygląd zdradzał bardzo młody wiek. Z krótkiej rozmowy dowiedziałem się, że pochodzi z armii niemieckiej. Opowiedział mi o tragedii swego młodego życia. Oto jakim jest życie w rajach hitlerowskich:

„Miałem lat 14, kiedy pierwszy raz spotkałem się z barbarzyństwem niemieckim. Mieszkałem wraz z rodziną koło Bydgoszczy, aż tu pewnej nocy wpadli do domu Niemcy i pod pretekstem, że ojciec odmówił podpisania papierów jako „Volksdeutsche” zamaltretowali go, a brata wyciągnęli z domu, tłumacząc, że chcą zbadać jego tożsamość. Na drugi dzień znaleźliśmy go w pobliskim lesie zupełnie zmasakrowanego. Tymczasem życie stało się okropne. Zabroniono uczęszczać do kawiarni i restauracji. Nie wolno było mówić w domu po polsku. Patrole niemieckie rzucały kamieniami w okna, wszędzie tam, gdzie przejawiało się chociażby najmniejsze życie polskie. Do kościoła z początku nie wolno było chodzić. Później pozwolono, ale przy wyjściu stali Niemcy ze skarbonkami, zmuszając wszystkich do składania ofiar na swastykę hitlerowską. Za zatrzymanie się przed sklepem niemieckim bito bez miłosierdzia.

„Kiedy miałem tal 17 wywieziono mnie do obozu koncentracyjnego, gdzie dawano mi raz dziennie trochę zupy i kilka batów, za to, że chciałem pozostać Polakiem. Ale mimo mego uporu, w kwietniu ubrano mnie w zielony mundur i na tychmiast wysłano z oddziałem niemieckim do Bordeaux. Po wyładowaniu Sprzymierzonych w szybkich nocnych marszach wycofaliśmy się na wschód. Podczas jednej z potyczek z F.F.I. zmyliłem czujność swych katów i uciekłem.

Błąkając się po lasach kilka dni napotkałem Francuzów i powie-działem, że jestem Polakiem. Zaprowadzili mnie do obozu jeńców, skąd ksiądz kapelan wyostał mnie wraz z innymi towarzyszami niedoli. W ten sposób przebywając pieszo drogę odwrotu niemie-

ckiego z Bordeaux dostałem się tu do Wojska Polskiego. Dziś jestem szczęśliwym i moim jedynym pragnieniem jest po karkach Niemców wrócić do Wolnej Ojczyzny”.

Przeciwieństwem tego żołnierzyka, małego Henia, jest znów 59-letni weteran z lat 1914-1918, sierżant K. z okolic Gdyni, który nie mniejszą ma kartę swych przeżyć:

„Znęcanie się na robotach przymusowych było główną cechą dozorców niemieckich. Stale żyło się pod grozą śmierci. W lasach krowkowskich (koło Grudziądza) leży przeszło 30 tysięcy zamordowanych i zmaltretowanych Polaków. Nie można bez zgrozy mówić o tym, co się tam działo. Nareszcie w dniu 9 czerwca b. r. o godzinie 8-ej rano zabrano mnie z ulicy, a o 9-ej miałem już mundur niemiecki. Nie pozwolono nawet pożegnać się z rodziną. W 5 dni później byłem w Moulins, we Francji. Ale z tego Hitler już korzyści nie miał, ponieważ przy końcu lipca potrafiłem i ja wydostać się z armii niemieckiej i przejść do partyzantów francuskich. Po kilku tygodniach pewien oficer skierował mnie do batalionu polskiego. I tu czuję się naprawdę dobrze wśród swoich Rodaków. Nie wiem czy i kiedy zobaczę swą rodzinę” — zakończył rozmowę mój weteran.

Pigna.

Opinia „Témoignage Chrétien”

(Dokończenie)

niem ostatecznego sądu w tej sprawie — organ katolickich związków oporu francuskiego dorzuca takie słowa:

„Nie ulega wątpliwości, że... przeciętny Francuz odczuje napewno, iż

szlachetny lud polski został opuszczony

w jednej z najbardziej tragicznych chwil swej historii. Ten lud polski jest nie tylko mężnym narodem. Ma on jeszcze inny wybitny tytuł do uznania: jest ludem, za który świat rozpoczął wojnę. Stawka tu była znacznie wyższa, niż jakiś port bałtycki. Walczono nie „za Gdańsk”, lecz w obronie sprawiedliwości i prawa. To od razu zrozumiał cały świat instynktownie, wbrew próbom szualców hitlerowskich tumanienia opinii.

„Polska nie była jakimś krajem, atakowanym przez inny kraj, lecz była małym ludem, na który rzucił się naród-grabieżca. Polska stała się symbolem i przedstawiała ludzkość wobec zwierzości.

Oto co odczuł każdy Francuz, który dziś nie rozumie,

dlaczego połączone wysiłki trzech wielkich mocarstw — mimo posiadanych przez nie środków — nie mogły na czas uratować męczennika go miasta, którego wołanie o pomoc słyszano codziennie przez radio. Francuzi nie rozumieją... albo raczej rozumieją, że przed nimi coś się ukrywa. Odczuwają oni niemal fizycznie to

zakłopotane milczenie, ostanające pewne odstępstwa, a będące u podstaw hańby. Nie zapomi najmy słów Graczy'ego o Europie, „znajdującej się w stanie grzechu śmiertelnego” za milczącą zgodę na podziękia Polski. Pewne kombinacje nie powinny zastępować wielkich planów. Niektóre objawy roztrąpności mają przedsmak tchórzliwości czy zdrady.

„Pragniemy dziś złożyć bohater-skemu ludowi polskiemu pełen podziw hołd i tym głośniejszy, że inni wypowiadają o zbyt cicho. Do hołdu tego dodamy jeszcze dla bratniej w wierze katolickiej Pol-ski słowa przyjaźni tym gorętsze, że jest ona tak męczona. A gdzież na te słowa znalazłoby się lepsze miejsce, niż na łamach „Témoignage Chrétien?”...

Kosztłem „najcięższych cierpień w tej wojnie” (p. Churchill w Izbie łamin — 5 ub. m.) spłacamy bezcen-ny skarb Honoru i Prawdy. Nie mamy nic do ukrywania. Prawda sama wychodzi na jaw. Cieszymy się, że wśród coraz częstszych głosów ostrzeżenia pod adresem tych, co „w stolicach radzili, gdy Naród wystąpił do boju z orzechem” — znalazł się właśnie „Témoignage Chrétien”. On to bowiem pod nosem okupanta wy-dał wspaniałą broszurę o Polsce męczenniczej, przypominając niezliczonym rzeszom Francuzów — pow-szechną cywilizacyjną doniosłość o-fiar naszego Narodu.

PIELGRZYMKA ŻAŁOBNA NA GROBY ŻOŁNIERZY POLSKICH W LYONIE

Z Kościoła Polskiego, po nabożeństwie różańcowym, ruszamy wszyscy na cmentarz Guillotière. Tworzy się orszak, a na czele kroczą nasi żołnierze z wieńcami o polskich kolorach. Deszcz leje bez przerwy, pod nogami chlupią kałuże wody, lecz nikt nie zważa na złą pogodę. Po drodze spotykamy kilku Amerykanów, którzy nam salutują przyjaźnie i rzucają sobie to jedno słowo, które tak wiele mówi: „Polacy”. Na przystanku tramwajowym rezerwują nam cały wóz. Wsiadamy i niedługo potem jesteśmy na miejscu. Orszak prowadzi ks. proboszcz Hojeński. Zatrzymujemy się przed grobami na sztych bohaterów, którzy tu śpią na obcej ziemi i nigdy już nie zobaczą ukochanej Ojczyzny.

Ks. Proboszcz odmawia modlitwy po łacinie i po polsku, a za nim wszyscy wierni modlą się o spokój wieczny dla ich dusz. Następnie żołnierze składają wieńce z białych i czerwonych goździków i odają swym zmarłym kolegom honory wojskowe. Idziemy jeszcze na drugi cmentarz, gdzie także rozproszeni leżą synowie Polski. Powtarza się ta sama ceremonia. Potem odwiedzamy również gro-

by Aliantów i, w żalu za tymi, którzy już odeszli, opuszczamy cmentarz.

Spijcie najlepsi Synowie Ojczyzny, a obca ziemia niech Wam lek ką będzie!

A. Rogożówna.

DO RODAKÓW LYONU I OKOLICY

Ks. prob. Hojeński podaje do wiadomości, że

— zebrania Bractwa Różańca św. odbywają się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. — a zebrania Akcji Katolickiej, w każdą trzecią niedzielę, po niesporach, w krypcie Kościoła Polskiego.

DO RODAKÓW

Z VILLEFRANCHE SUR SAONE

Związek Polaków z Villefranche podaje do wiadomości, że Msza św. polska w Villefranche odbywa się w ostatnią niedzielę każdego miesiąca o godz. 10-ej.

■ PARYŻ. — Od początków listopada Paryżanie otrzymują codziennie po 15.000 ton węgla.

Niech Święto Niepodległości będzie dniem braterstwa

APEL GÓRNIKA DO GÓRNIKÓW

Koledzy pracy!

W obecnej chwili, gdy waga się losy świata i narodów, a Naród Polski płaci największą daninę mienia i krwi, walcząc o wolność i byt — my tu, na emigracji, prowadzimy walkę i dyskutowujemy o tym, który Rząd polski ma prawo bytu i o taki lub inny ustrój. Będąc członkami Narodu, który walcząc już pięć lat — zamiast skuci-pić i wyteńczył swe siły w tej strasznej walce o Wolność i dać pomoc tam, gdzie należy — kłócimy się i przez to samo podcinamy gałąź, na której siedzimy w naszej marnej egzystencji. Zapominamy o tym, że nie mając Wolności, bezpodstawne są spory — na ten temat. Nie trzeba liczyć, że Wolność nasza z nieba spadnie albo ktoś nam ją da. Wolności nie ma na sprzedaż, ani nią nikt w podarunkach nie szafuje. Trzeba o nią walczyć. Ojczyzna nasza jeszcze jęczy pod twarde butem germańskim. Potrzeba go wpród pobić, a przy tym okazać się przed Krajem rzetelną pracą na rzecz Narodu i Państwa, a potem dopiero prowadzić rozmowy. Tak samo marzeniem świętej głowy jest to gadanie, że po ukończonej wojnie nie jeden z nas górników nie zjedzie na dół i nie weźmie kilofa do ręki. Tak dobrze, a właściwie źle, jeszcze nie jest. Owszem, pracować będziemy wszyscy, i musimy pracować. Tej pracy będzie dosyć, o to nie ma starania, ale nie trzeba się tej pracy czasami wstydyć. O ustrój taki czy owaki nie ma potrzeby się starać, i drugim najhajką go naganiać, on przyjdzie sam. A przyjdzie taki ustrój, do jakiego dany Naród dorósł. Dzisiaj nie czas na to, ażeby stroić się w jaskrawe kolory i nie jesteśmy bezdomnymi cyganami, lub ludźmi o niskiej kulturze, ale członkami zdrowego i trzeźwo myślącego Narodu, który przez walkę, dąży do celu, którym jest Wielka i Potężna Polska.

Tylko w silnej Polsce Naród może dobrze się rządzić. A silna będzie w ten czas, gdy będzie od morza do morza i gdy cały Naród polski okaże się dobrze zdyscyplinowanym i twardo będzie stał na swoim, czysto narodowym stanowisku. Jeżeli walczymy o to, żeby emigrację zlikwidować, jeżeli pragniemy powrotu do Kraju, to wpród musimy ten Kraj odbić z rąk wroga. Tego gadaniem i szczuciem na Polskę i wszystko co polskie — się nie robi. Stanowiska w świecie nie wyrobi nam nikt. Sami to sobie musimy wywalczyć. Musimy dużo pracować nad sobą, musimy wyżyć się obcych rad i naleciałości. Pomimo pożogi i wojny świat wciąć idzie naprzód. Nam nie wolno pozostać w tyle.

Apeluję więc do Was, Górnicy, nie dajcie się bałamucić wrogiej Polsce propagandzie. Nam nie będzie rzadził nikt, my sami będziemy rządzić sobą, przez ludzi jakich sobie wybierzemy z pośród nas. Nie dajcie się przyodziać w szaty Targowicy. O ustrój taki czy owaki nie ma potrzeby się starać, i drugim najhajką go naganiać, on przyjdzie sam. A przyjdzie taki ustrój, do jakiego dany Naród dorósł. Dzisiaj nie czas na to, ażeby stroić się w jaskrawe kolory i nie jesteśmy bezdomnymi cyganami, lub ludźmi o niskiej kulturze, ale członkami zdrowego i trzeźwo myślącego Narodu, który przez walkę, dąży do celu, którym jest Wielka i Potężna Polska.

Każdy będzie musiał — od najwyższych, aż do najniższych — pracować dla kraju, a tym samym dla siebie. Nie będzie miejsca dla tych tylko, którzy krzyczą, ale nic nie robią... Ze było źle — o tym wiemy wszyscy, ale że my wszyscy jesteśmy winni temu, że to zło było, to nie każdy wie, a raczej nie chce wiedzieć. Społeczeństwo nie składa się z jednostek, ale z całego Narodu. Więc za zło ponosi winę cały Naród. Potrzeba być sprawiedliwym, wreszcie uderzyć się w pierś, podać sobie bratnią dłoń i zabrać się do pracy. Jeżeli my się nie będziemy szanować to któż nas uszanuje?

A zresztą, cóż nas dzieli? Czy może kolor? Ależ przecież żyjemy w dwudziestym wieku, a więc wieku wolności, o którą nawet obecnie toczy się wojna? Więc niech każdy stroi się jakie chce piórka, byle był uczciwym.

A może dzieli nas stanowiska społeczne? Ależ wszyscy jesteśmy robotnikami i jako tacy jednak traktowani. Więc nie dzieli nas nic, a łączy wszystko: wspólne troski o chleb, o byt, o pracę, o Wolność naszą i jednym słowem wszystko. Nie mamy sobie czego zazdrościć.

Dzielimy się jednak sami. Sami kopujemy przepaść między sobą i zatrnujemy sobie życie, które i tak wiele pozostawia do życzenia. Trzeba z tym skończyć. Inaczej nie dojdziemy do żadnego celu. Pozostawmy obcą troskę o nas, samym sobie. Sami przedajmy sobie rady. Mamy wszyscy jeden cel: Wolną Ojczyznę, a w tej Ojczyźnie — znośne warunki życia, woność myśli, przekonanie, możliwość pracy i kształcenia się, i wogóle wszystkiego, co potrzebne człowiekowi do życia. To osiągniemy jednak nie przez kłótnie, ale przez jedność, zgodę i miłość oraz pracę. Malkotentów nie słuchać, a jeżeli są jednostki, które pomimo wszystko wolą knut, to owszem — droga wolna! Kto o co waczy, to może otrzymać. Nie wolno jednak kłaść dobrego Imienia Polski, bo to się czasami srogo mści na nas samych. Każdy Naród kocha i czci swój kraj, tylko u nas czasami jest inaczej. A to się odbija później na całym naszym życiu. Porzućmy więc kłótnie, sprawy polityczne pozostawmy na boku, zakasajmy rękawy i weźmy się wszyscy do pracy na rzecz Naszej Ojczyzny i dla dobra całego Narodu, a przez to i dla nas samych. Wtedy dopiero imni znaczną nas szanować, a na słowo — Polak — obcy stanie na baczność i w ten czas będzie nam dobrze!...

Szczęść Boże!

OBWIESZCZENIE

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza niżej Rozporządzenie Ministra Obrony Narodowej, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych i Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 21 września 1944 r. o zaciągu ochotniczym na terenie Francji:

ROZPORZĄDZENIE

Na podstawie art. 61 Ustawy z 9 kwietnia 1938 o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 25 poz. 220 z 1939) w brzmieniu ustalonym dekretem Prezydenta R. P. z 27 października 1943 (Dz. U. R. P. Nr. 11 poz. 34), oraz za zgodą władz Republiki Francuskiej i w porozumieniu z Naczelnym Dowódcą Alianckich Sił Zbrojnych, zarządzam, co następuje:

1. Obywatele polscy, przebywający na terytorium Republiki Francuskiej, mogą zgłaszać się ochotniczo do służby w Polskich Siłach Zbrojnych, o ile w chwili ochotniczego zgłoszenia się ukończyli lat 17, a nie przekroczyli 40.

2. Obywatele Państw Obcych narodowości polskiej, przebywający na terytorium Republiki Francuskiej, mogą zgłaszać się ochotniczo do służby w Polskich Siłach Zbrojnych, o ile oprócz warunków, określonego w par. 1., otrzymają kat. „A” zdolności do służby wojskowej.

3. Obywatele Państw Sprzymierzonych i Neutralnych powinni ponadto wykazać się pozwoleniem swoich władz państwowych na wstąpienie do Polskich Sił Zbrojnych.

Zaciąg ochotniczy na terytorium Republiki Francuskiej przeprowadzają Komisje Poborowe.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ,
M. KUKIEL,
GEN. DYW.

Jako datę wejścia w życie powyższego rozporządzenia wyznaczam w porozumieniu z Ministrem Obrony Narodowej dzień 28. października 1944 na całym terytorium Francji.

CHARGE D'AFFAIRES
A. KAWALKOWSKI,
MINISTER PEŁNOMOCNY.

Paryż, dn. 12 października 1944 r.

Na marginesie zabiegów o Statut Cudzoziemców...

CO MUSIMY PRZYPOMINAĆ NASZYM PRZYJACIOŁOM FRANCUZOM

Sprawa polska w ogóle, a sprawa emigracji polskiej w szczególności — jest sprawą jasną, wyraźną i nie wymagającą żadnych wstydliwych niedomówień, czy osłonek. Wystarczy przypominać fakty.

Dbając rzeczywiście o dobre imię Emigracji i o zacieśnienie tradycyjnej przyjaźni między ludami polskim i francuskim — zamieszczamy nieraz artykuły w dwu językach, lub też opinie czołowych osobistości francuskich o sprawach polskich.

Wierzmy, iż doceniając ten materiał informacyjny, wszyscy światli i szczerzy Polacy dzielą się nim ze swymi znajomymi i przyjaciółmi Francuzami. Istniejące dawniej, czy dziś nieporozumienia wypływają napewno z nieświadomości sprawy, a nie ze złej woli naszych gospodarzy. Naszym przeto jest obowiązkiem ułatwić im zapoznanie się z właściwym stanem rzeczy — dla obopólnego dobra, bo na naszych nienskach — skorzysta zawsze ktoś trzeci...

La vérité ne craint pas la lumière

Nous restons partisans des explications franches et claires, car «la Vérité n'a pas besoin des défenseurs, mais seulement des spectateurs loyaux».

C'est donc sans aucune réticence ni finasserie que nous nous permettons d'exposer le rôle de l'immigration polonaise en France.

Les hommes d'Etat et les savants comme les industriels et les syndicalistes — sont unanimes à reconnaître ces quatre traits fondamentaux des immigrés polonais, bien distincts de presque tous les autres étrangers en France, à savoir:

1) tous les immigrés travailleurs polonais sont arrivés en France *tout-à-fait légalement* — sur l'invitation des organismes compétents et en accord avec les autorités françaises et ceci dans l'intérêt de l'industrie et de l'agriculture françaises;

2) ce ne furent ni des agitateurs politiques, se sauvant de leur pays, ni des malfaiteurs de droit commun sous le coup de la loi, mais bien *la meilleure et la plus vitale partie du peuple polonais*, car les offices d'immigration français n'acceptaient pas des fainéants ni des suspects et l'on sait la rigueur du contrôle d'embauchage.

3) les ouvriers d'usine, les mineurs et les agriculteurs polonais occupaient toujours *les places les plus difficiles, les moins bien payées et les plus dangereuses*, dont les Français eux-mêmes ne voulaient pas.

4) comme une société organisée et socialement mûre, ayant ses organisations (professionnelles, sociales et culturelles) ainsi que des écoles, des prêtres et des journaux — cette immigration constituait pour la France — *aux dires d'experts* — un apport particulièrement précieux du point de vue:

- démographique: des hommes forts et bien portants, des familles nombreuses;
- économique: une grande productivité, la volonté et le savoir dans le travail;
- social: la société unifiée et consciencieuse et non une bande de nomades, sans lien ni but précis ou avec des buts inavouables;
- politique: appuyée sur l'amitié franco-polonaise, presque millénaire, sur la fidélité inébranlable à la civilisation occidentale et à la démocratie, prouvée encore dernièrement par une participation active à la lutte pour la libération de la France.

Tel est l'état réel de la question et telle est l'opinion des milieux compétents français — hommes d'Etat, sociologues, chefs d'industrie et syndicalistes.

Si nous nous permettons de le rappeler, c'est dans l'intérêt commun de nos deux peuples qui sont assez grands pour regarder la Vérité en face et la comprendre sans secours de tiers (souvent intéressés).

Do Szanownych pp. Korespondentów...

Nie mogąc od razu odpowiedzieć indywidualnie na wszystkie otrzymane listy, tą drogą zwracamy się do naszych Szanownych Korespondentów, by się tym nie zrażali, że są pewne opóźnienia (w znacznej części mierze zależne od poczty).

Za nadsyłane nam sprawozdania i opisy z życia kolonii, zaproszenia na obchody i artykuły ogólne — serdecznie dziękujemy. Cieszymy się, że strony nasze możemy wypełniać właśnie wiadomościami, pochodzącymi z codziennego życia naszego Wychodźstwa we Francji, a nie teoriami, czy hasłami „z powietrza”.

Staraliśmy się o możliwie szybkie i całkowite wykorzystywanie tak cennego, ciekawego i różnorodnego materiału. Prosimy też wybaczyć, gdy dla umieszczenia możliwie największej ilości głosów z terenu — jesteśmy zmuszeni wprowadzić pewne skróty. Pismo jest dla ogółu, to też zabiegamy o to, by z każdego okręgu mieć po trochę wiadomości, ale — stale.

W związku z kilkoma zapytaniami „technicznymi” w tej sprawie wyjaśniamy uprzejmie, iż zasadniczo sprawozdania i opisy wystarczają w wielkości jednej strony papieru handlowego (20 cm. na 25 cm.). Prosimy też w (imieniu Kolegów Składaczy) o pisanie tylko z jednej strony kartki.

Raz jeszcze serdecznie dziękujemy wszystkim naszym Korespondentom i Czytelnikom — za tak miłą współpracę i popieranie **WASZEGO WŁASNEGO PISMA.**

Czynione obecnie zabiegi o statut dla cudzoziemców mogą przynieść poważne korzyści Francji i jej gościom, ale tylko pod warunkiem, iż statut ten będzie ułożonym i stosowanym roztropnie i sprawiedliwie. W przeciwnym bowiem razie obróci się on — jak zwykle — przeciwko uczciwym, pracowitym i spokojnym robotnikom, a stanie się odskocznią dla drapichróstów, włóczków i wichrzycieli takich, czy innych.

Tymbardziej winniśmy przeto stale przypominać naszym gospodarzom kilka zasadniczych różnic, istniejących między naszym tuł. społeczeństwem a grupami, czy kupami różnych przybyszów. Oto fakty:

1) cała zarobkowa emigracja przybyła do Francji zupełnie *legalnie*, przeważnie w porozumieniu z władzami przez powołane organizacje gospodarcze — w interesie przemysłu i rolnictwa francuskiego;

2) nie byli to ani agitatorzy polityczni, uchodzący z kraju, ani też ściągane sądami szumowiny społeczne, lecz *najlepsza i najżywotniejsza część ludu polskiego*, gdyż niedołączonych i niebieskich ptaszków nie przyjmowano w urzędach werbunkowych;

3) polscy robotnicy fabryczni, górniczy i rolnicy — zajmowali od początku *najtrudniejsze, najgorzej płatne i najmniejbezpieczne placówki pracy*, których tubylcy unikali;

4) jako zorganizowane społeczeństwo, posiadające własne związki (zawodowe, społeczne i kulturalne) oraz szkolnictwo, duchowieństwo i prasę — *emigracja ta była dla Francji — zdnaniem tuł. rzeczoznawców — nabytkiem wyjątkowo cennym, pod względem:*

- demograficznym: zdrowi i silni ludzie, liczne rodziny;
- gospodarczym: zwarte i uświadomione społeczeństwo, a nie zgraja jakichś przybłądów bez ustalonego światopoglądu czy celu, albo też z celami pokątnymi;
- ideowym: oparcie o odwieczną a niezmienną przyjaźń polsko-francuską, o cywilizację zachodnią, a wreszcie — o wspólne walki dla wyzwolenia Francji.

Takim jest stan rzeczywisty i taką opinią światłych Francuzów — mężów stanu, uczonych, syndykalistów. Musimy o tym stale sami pamiętać i przypominać to przy każdej sposobności naszym przyjaciołom Francuzom!...

Dziś ponownie zabieramy głos w tej sprawie, gdyż jesteśmy przekonani, że we wspólnym, dobrze zrozumianym interesie obu narodów, leży spoglądanie Prawdy w oczy i zrozumienie jej bez żadnych pośredników obcych (a nieraz i wrogich), usiłujących wytwarzać i wykorzystywać wszelkie nieporozumienia czy niedomówienia.

GEN. BÓR - KOMOROWSKI JEST W OBOZIE POD NORYMBERGĄ

BERNO. — Według doniesień telegraficznych — Naczelny Wódz i dowódca obrony Warszawy — gen. Bór - Komorowski — znajduje się podobno w obozie jenieckim Oflag Nr. 73 w Landwasser, koło Norymbergi.

WCIELENIE 250.000 FFI DO ARMII

Paryż. — Ministerstwo Wojny ogłasza, iż około 250.000 ludzi, czyli 80 procent członków Francuskich Sił Wewnętrznych FFI wstąpiło do szeregów francuskiej armii regularnej. Nie przewiduje się powoływania pod broń żadnych mężczyzn w wieku poborowym — do chwili zakończenia całkowitego wcielenia tych rekrutów.

W Republice musi zapanować ład republikański...

GEN. DE GAULLE REORGANIZUJE FORMACJE ZBROJNE WE FRANCJI

Paryż. — Prasa francuska omawia szczegółowo zarządzenia Rady Ministrów, dotyczące konieczności utrzymania ładu republikańskiego we Francji, *zjednoczenia wysiłku wojennego tego kraju przez usuwanie wszelkich możliwych rozbieżności wśród organizacji zbrojnych.*

Po złożeniu należącego uznania tym ostatnim, a w szczególności Milicjom Patriotycznym, za zasługi, położone w okresie powstańczym — Rada Ministrów stwierdza, iż okres ten się zakończył i *musi zapanować wszędzie zwarty i jednolity ład republikański.*

W wyniku powyższego zarządzone:

1) ustawy Republiki w sprawie publicznego noszenia broni i przechowywania uzbrojenia wojskowego — muszą być przestrzegane;

2) rewizje, rekwizycje i aresztowania nielegalnie podlegają karom ustawowym, a wreszcie —

3) Minister Wojny zajmie się niezwłocznie tworzeniem ośrodków przysposobienia wojskowego oraz wykorzystaniem zasobów broni, posiadanej przez niektóre organizacje.

Nie naszą jest rzeczą, ni zwyczajem — mieszać się do wewnętrznych spraw francuskich, ale że za dziennikami francuskimi uprzednio poruszaliśmy w formie informacyjnej kilka podobnych spraw (a między innymi i sprawę Milicji Patriotycznej), więc poczuwamy się do obowiązku dziennikarskiego podania również powyższej wiadomości, tym bardziej, że stanowi ona oficjalne orzeczenie Rządu Republiki Francuskiej.



ARMIA KRAJOWA. — Bat. Hrubieszowski w marszu

Wolna Trybuna

O Polskę demokratyczną

W dłuższym liście p. Kuba z nad Jordanu uzasadnia konieczność zerwania ze szkodliwymi nawykami z przed r. 1939 i odbudowy Polski na nowych podstawach:

Już 23 lata żyję na ziemi francuskiej. Czytałem dużo zdań w różnych pismach. Przeżyłem już lat 68 i znam wszelkie rodzaje pracy robotniczej. Dlatego chcę zabrać głos w „Wolnej Trybunie”. Nie rozchodzi mi się o czasy obecne, bo jest wojna, ale o przyszłość. Otóż pierwszy krok jest ten, by wszyscy Polacy we Francji tworzyli własne organizacje w duchu narodowym, aby pobudzić ducha z letargo w ludzi i dać otuchy żołnierzowi polskiemu, walczącemu bohatersko na wszystkich krańcach świata, aby zgnieść wroga, który napadł na nasz Kraj i zniszczył nam dobytek, zapracowany przez 25 lat. Moim zdaniem byłoby najlepiej tak, by skoro kraj nasz odzyska wolność, aby wszyscy Polacy, którzy są za granicami kraju, powrócili do swej Ojczyzny i mieli prawo do głosowania we wszystkich wyborach, jak równi z równymi i wolni z wolnymi i by zapanował jeden duch narodowo-polski w Wolnej Polsce, której nie jeden oczekuje w tej chwili w cierpieniach. Gdy wrócimy do wolnej Polski, to nie będzie nam żaden Francuz wytykał palcem, że mu chleb zjadamy. Ta nasza Polska musi być demokratyczna, a każdy urzędnik ma być dla ludzi, a nie ludzie dla urzędnika. Gen. Józef Haller, gdy wkroczył w r. 1920 na Pomorze ze swoim wojskiem, to w Grudziądzu powiedział na powitanie, że „robotnik, to podwalina Państwa, na której odbudujemy Polskę”. Klasa robotnicza powinna łączyć się w jeden wspólny front pod sztandar polski, by zapanowała zgoda, jedność i braterstwo, a zbudujemy razem w duchu narodowym Nową Polskę, która będzie dla wszystkich, a nie dla obcych, jacy tuczali się naszym chlebem przed r. 1939. A potem wybierzemy Rząd, który będzie wybrany ze wszystkich stanów polskich.

(—) Kuba z nad Jordanu.

Warunki przyjęcia uczniów i uczennic do GIMNAZJUM - LICEUM im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans na rok szkolny 1944 - 45

Warunki, w jakich w tej chwili znajduje się nasz Zakład, spowodowały konieczność przeniesienia oddziału żeńskiego Gimnazjum z Lans do Villard-de-Lans. Z tego powodu do internatów żeńskich, liczących niespełna 89 miejsc, nie mogą być przyjęte z początkiem roku szkolnego żadne nowe uczennice. Przyjęcia, dodatkowe dziewcząt do klasy pierwszej i innych będą aktualne około 1 stycznia 1945 r., t. j. z chwilą przeniesienia całego Zakładu do innej miejscowości. Otwarcie w tym czasie specjalnej klasy 1-ej dla dziewcząt nie pozwoli uczniom najmłodszym na stracenie roku.

Rok szkolny 1944/45 rozpocznie się w Villard-de-Lans dnia 6 listopada 1944 r.

Warunki przyjęcia do szkoły i internatów są następujące:

1) Do klasy 1-ej Gimnazjum będą przyjęci chłopcy urodzeni w okresie od 1 czerwca 1931 do 1 czerwca 1933 na zasadzie świadectwa z ukończenia szkoły powszechnej (diplôme d'études primaires lub certificat) i konkursowego egzaminu z języka polskiego; do innych klas na zasadzie egzaminów konkursowych z języka polskiego i odpowiednich świadectw szkolnych względnie wstępnego z wszystkich przedmiotów.

2) Za utrzymanie wraz z mieszkaniem w internacie pobiera się opłatę w wysokości 500 frs. miesięcznie, płatną z góry do dnia 10-go każdego miesiąca.

3) Ewentl. podania o zniżkę opłat muszą być poparte opinią polskich instytucji opiekuńczych lub osób miarodajnych.

4) W razie stwierdzenia nieścisłości podanych motywów, na zasadzie których zostały przyznane ulgi, niewłaściwego zachowania się uczniów lub uczennic lub niedostatecznych postępów, zwolnienia od opłat zostaną cofnięte.

5) Wszyscy uczniowie i uczennice muszą się w bież. roku szkolnym zaopatrzyć we własne przybory piśmienne (zeszyty, ołówki, gumy, pióra i papier rysunkowy) obowiązani są posiadać własne przybory toaletowe; 2 prześcieradła, 2 ręczniki, 2 koce, talerz, bolkę, nóż, widelec i łyżkę. Bielizna osobista i pościelowa winny być znaczone.

6) Pieniądze przesyłane dla młodzieży muszą być kierowane na ręce Dyrekcji Zakładu.

7) Wyjeżdżając do szkoły, należy wymeldować się na karcie identyczności do Villard-de-Lans.

8) Kandydatów, mieszkających w schroniskach, punkty 3, 5, 6 i 7 nie dotyczy.

PODWÓJNE ZWYCIĘSTWO POLSKIE

LONDYN. — Pisma sojusznice zgodnie podkreśliły rzadki w dziejach wojennych fakt, iż w jednym dniu wojska tego samego kraju odniosły dwa zwycięstwa na odległych od siebie frontach. Chodzi tu o zdobycie przez Polaków Bredy w Holandii, bardzo ważnego ośrodka komunikacyjnego i strategicznego, oraz miasteczka włoskiego Predappio, miejsca urodzenia Mussoliniego. Przy tej sposobności przypomniano, iż w październiku 1939 roku właśnie duce skwapliwie zapowiadał „koniec Polski”.

Od siebie dodamy, iż stałym hasłem Mussoliniego w sprawach międzynarodowych, było jasne stwierdzenie, iż „o własnej granicy się nie dyskutuje, ale się jej broni”. Oczywiście twórca faszyzmu nie miał wtedy na myśli sprawy „żądań niemieckich do Pomorza.

Bomby 6-tonowe

Londyn. — Wyjawiono ostatnio, iż sześciotonowe bomby angielskie (którymi przerwano tamy na kanale Ems i Walcheren) posiadają wyjątkowe zdolności wdzierania się do najtwardszych obiektów i niszczenia wielkich celów. Dotychczasowe bomby tej wagi, zwane „niszczycielami fabryk”, wybuchały na powierzchni i przez to wyrządzały szkody były mniejsze.

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie fr. 23
Półrocznie fr. 45
Rocznie fr. 87

„Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”
— wspólnie musimy ustalić:
„NASZE PROJEKTY POWOJENNE”

Jak Kraj przetrwa szóstą zimę?

„WOJNA Z NIEMCAMI POTRWA EWENTUALNIE DO MAJA”

Londyn. — Podczas debaty nad projektem przedłużenia kadencji Izby Gmin jeszcze na rok, p. Churchill zaznaczył, iż przeprowadzenie wyborów w obecnym okresie mogłoby wpłynąć niekorzystnie na zwartość społeczeństwa angielskiego, a więc i na jego wysiłek wojenny, niezbędny dla rozbitcia Rzeszy. Mówca podkreślił przy tej sposobności, iż według jego zdania, nie można się spodziewać ew. przewrotu politycznego wśród Niemców, dławionych żelazną dłońią Gestapo, tak wśród cywilów, jak i w armii. Wobec powyższego istnieje możliwość przeciągania się działań wojennych w Rzeszy do kwietnia, albo i maja 1945 r., po czym wojna przeciwko Japonii potrwa jeszcze 18 miesięcy. Na zakończenie Premier brytyjski dodał, iż o zwycięstwie nie jest wykluczonym zakończenie wojny na Zachodzie nieco wcześniej, gdyby szczyły jakieś nieprzewidziane obecnie wypadki. Zresztą według opinii do-

ZNACZENIE MOSKWY

Londyn. (Pat). — Tygodnik „Time and Tide” w artykule wstępnym p. t. „Znaczenie Moskwy” pisze: „Zdecydowane stanowisko premiera Churchilla w sprawach bułgarskich wykaże, że Sowiety z większym uznaniem odnoszą się do postawy zarazem stanowczej i realistycznej, jaką zajął Premier brytyjski tam, gdzie chodziło o interesy jego kraju, niż do polityki zatajonego uspokojenia.

W sprawach jugosłowiańskich oraz bałkańskich w ogóle sfery wpływów rosyjskich i brytyjskich zostały określone, natomiast w sprawach polskich nie jesteśmy w tej chwili bliżej jakiegoś rozwiązania, niż przed konferencją. Pre-

mierowi Churchillowi udało się jednak podkreślić fakt, że władza, z którą tak Rosja jak i inne państwa winny załatwiać sprawy natury dyplomatycznej jest rząd poski w Londynie, nie zaś komitet lubelski. Jak dotąd, zagadnienie granicy polsko - rosyjskiej nie zostało rozwiązane. Sowiety w dalszym ciągu posługują się argumentem, że natychmiastowe załatwienie sprawy granicy jest pierwszym krokiem do odbudowy Polski silnej i niezależnej. Argument ten mógłby wydawać się słusznym, gdyby proponowana granica była do przyjęcia dla Polaków, którzy jednak przyjąć jej nie mogą ze względu chociażby na spory, dotyczące przyszłości Lwowa.

Premier Mikołajczyk oświadczył stanowczo, że stawiana granica winna być pozostawiona do decyzji przyszłemu parlamentowi polskiemu, wybranemu w wolnych wyborach po wspólnym zwycięstwie. Stanowisko to zgodne jest z zasadami wyrażonymi w Karcie Atlantycznej. Przez cały czas rozmów moskiewskich premier Mikołajczyk wykazał bardzo dużo szczerości i dobrej woli, a także nie wykluczył możliwości kompromisu — co nie byłoby najgorszym wyjściem. Może to jednak okazać się tylko pobożnym życzeniem, które może wywołać w nas rozczarowanie.

Według komunikatu „dokonano ważnych postępów” w dążeniu do rozwiązania problemu polskiego; te „postępy” jednakowoż widzimy jedynie w tym, że rozmowy nie zostały całkowicie zerwane.

Mimochodem...

GILOTYNA TYLKO...

potrafi ostatecznie rozciąć gromadzące się powikłania i zaburzenia społeczne. Iluż to rewolucji mogłoby uniknąć, gdyby na czas — apropracja była załatwiona, niedociągnięcia złych urzędników wykryte, niesprawiedliwości społeczne wyrównane, a krzywdy naprawione. Wystarczyłoby, by odpowiedzialni kierownicy potrafili wejść do osobistej w te rzeczy i ich dopilnować. Niestety, najlepsza wola jest na nic, gdy przychodzi za późno, a po wybuchu przewrotu najspóźniejsze tłumaczenia się nie pomogą.

Nie mamy czasu — jesteśmy przeciążeni — zbyt wiele mamy obowiązków? Dlatego właśnie: marujemy czas — utrudniamy sobie pracę — zaniedbujemy obowiązki. Mamy niby zegarki, ale właściwie służą one tylko do stwierdzenia — jak bardzo spóźniamy się we wszystkim...

Przed paru dniami pewna osobistość zapewniała: „Jak mam załatwić nawet najważniejszą sprawę, skoro codziennie muszę osobście przyjmować ponad 30 osób? Każda z nich tradycyjnie zapewnia, iż przychodzi „tylko na dwie minuty”, ale zostaje czasem godzinę”.

Rozwiązanie? Bardzo proste. Na biurku stoi budzik. Gdy wchodzić osoba wspomina o „dwu minutach” — na jej oczach nastawiamy budzik np. na cztery minuty, czyli na dwa razy dłużej, niż żądała. Gdy czas ten minął, budzik dzwoni. Wprowadzamy nowego rozmówcę.

W ten sposób — hojnie biorąc życzenia odwiedzających i wierząc dosłownie ich własnym zapewnieniom — możemy zmieścić wspomnianych 30 osób w dwu godzinach. Pozostaje pięć godzin pracy poświęcamy — spokojnie i wyłączenie na sprawę — naprawdę pilną i pożyteczną.

Taka gilotyna budzikowa usunie wiele niedociągnięć, usprawni pracę rzetelną, uzdrowi wszystkim nerwy, a nawet z powodzi interesantów wydobędzie Interes ogółu.
Cyk.

Drobne ogłoszenia

Polska Y.M.C.A. zaangażuje artystę-malarza specjalistę od dekoracji wnętrz. Zgłoszenia z podaniem życiorysu i kwalifikacji (wykonanych robót) do Centrali Y.M.C.A. — 81, rue Garibaldi.

Polska Y.M.C.A. poszukuje oryginalnego ludowego stroju krakowskiego (kobiecego) dla występów trupy artystycznej Y.M.C.A. Kto zechciałby taki strój odstąpić, niech napisze natychmiast z podaniem warunków do Biura Polskiej Y.M.C.A. — 81, rue Garibaldi, Lyon — tel.: M 31-36.

DLA SIEROT WARSZAWY

Nie możemy poprzestać na samych wyrazach hołdu i współczucia dla bohaterkiej Warszawy. Ludność stolicy potrzebuje wszystkiego: mieszkań, żywności, ubrania, lekarstw. Nim zaczniemy organizować akcję pomocy wśród Wychodźstwa na rzecz tych najbardziej dotkniętych wojną i najazdem Rodaków — otwieramy

SKŁADKĘ DLA SIEROT WARSZAWY.

Z poprzedniego fr. 1.025
A oto dalsze wpłaty (według kolejności zgłoszeń):
Dodatkowo personel „Wolnej Polski” 600
Pp. Zemanek Ludwik (Biela-Bielsko) w St. Fons 100

Skorupski Zygmunt (Warszawa) w-St. Fons 100
ppłk. Pepelka Wilhelm 100
kpt. Marynowski Jerzy 50
kpt. Borzycki Konst. 50
kpt. Twardo St. 100
por. Tyszkiewicz Stefan 50
Kaszycka Wanda 60
ppor. Wysocki Seweryn 50
kpt. Majewski Jerzy 50
popr. Zaremba 50
asp. Tatarski Tadeusz 50
kapr. Stawicki 20
ppor. Krótki 50
por. Jaroszewski 50
mjr. Misjon Bolesław 100
Bzowska 50
por. Korabiowski 50
sierż. J. W. 50
szerż. cen. Grabianowski 20
ks. prof. Hojeński (Proboszcz Lyonu) 200
Stecki Stanisław (Lyon) 100
Sarniecka Weronika (Zuprany) St. Fons 100
Dr. Hufnagel Z. 10

RAZEM fr. 3.285

Składamy serdeczne podziękowania Zaczynając Ofiarodawcom i nie wątpimy, że wszyscy świątli Rodacy pójda za tym przykładem, wykazując raz jeszcze swe wyrobienie obywatelskie i dobre serce...

VENI CREATOR

Panu Dyrektorowi Zygmuntoowi BRUZIEMU i Pani Barbarze z GAJEWSKICH z okazji Ich ślubu — życzenia szczęśliwego współżycia składają

KOLEDZY Z PRASY.

P. P. Zygmuntoowi BRUZIEMU i Barbarze z GAJEWSKICH wyraży serdecznego współczucia i należne kondolencje —

z powodu utraty wolności osobistej w więzach małżeństwa

— zasypają stroskami

PRZYJACIELE DOMU.